

Henryk Markiewicz

Pozytywizm a realizm krytyczny

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 46/2, 386-419

1955

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HENRYK MARKIEWICZ

POZYTYWIZM A REALIZM KRYTYCZNY

1

Spór o pozytywizm został już w zasadniczych kwestiach rozstrzygnięty. Kilka rozpraw i artykułów ogłoszonych w ostatnich latach¹ wykazało dowodnie, że wobec podstawowych zagadnień politycznych swojego czasu pozytywizm głosił poglądy reakcyjne: aprobował całkowicie „pruską drogę“ kapitalizmu, idealizował ustroj kapitalistyczny, zwalczał tradycje rewolucyjno-demokratyczne, a później wrogo przeciwstawiał się rewolucyjnym dążeniom proletariatu. Fakty te dowodzą jednak tyle tylko, że kompleks ideologiczny zwany pozytywizmem był w swej warstwie politycznej odmianą liberalizmu. Nie wydobywają jednak jego cechy specyficznej, cechy — powiedzmy od razu — dyskwalifikującej go jeszcze silniej niż właściwości wymienione dotąd. Rzecz w tym, że był to taki liberalizm, który głosząc zasadę legalności rezygnował z wszelkich form walki z caratem o swobody polityczne, a więc z tego, co mieściło się jeszcze w granicach ideologii liberalnej. Warto by się jednak zastanowić, jak się to stało, że w latach 1864—1878 prąd polityczny aż tak reakcyjny nie znajduje „na lewo“ od siebie przeciwnika wśród innych krajowych ideologii, jeśli nie liczyć wątplych i zamierających pogłosów haseł narodowo-wyzwoleńczych, ujętych przeważnie w dość mgliste, ułamkowe i niekonsekwentne formuły poetyckie. Spłycamy chyba analizę historyczną, uzależniając oblicze polityczne pozytywizmu tylko od osobistego oportunizmu jego przywódców, czy nawet „egoizmu“ i „tchórzliwości“ ówczesnej burżuazji polskiej. Jest to przecież okres szczególnie głębokiej depresji politycznej, kiedy na

¹ M. Janion, *Z zagadnień ówczesnej działalności Chmielowskiego. Pozytywizm*. T. 1. Wrocław 1950. — J. Kowalewski, *Na marginesie „Po-*

pewien czas reforma uwłaszczeniowa rozładowała rewolucyjność chłopstwa (tendencja do rewolucji agrarnej istnieje teraz tylko potencjalnie), a proletariat jako siła rewolucyjna jeszcze nie dojrzał. W ślad za tym dokonuje się regres ideowy. Sytuacja ta tłumaczy, dlaczego rewolucyjni demokraci na emigracji tak silnie ciążą ku Międzynarodówce robotniczej i dlaczego w kraju nie można doszukać się poważniejszych śladów ideologii rewolucyjnej: nie było dla niej chwilowo szerszego zaplecza społecznego.

Burżuazja, która zapleczem takim staje się głównie pod naciskiem mas ludowych, w Polsce do roli tej nie mogła dorosnąć tym bardziej,

zytywizmu". Trybuna Ludu, V, 1952, nr 87. — J. Kott, *Miara postępowości w historii literatury*. O sytuacji w historii literatury polskiej. Warszawa 1951. — J. Baculewski, *Kierunki rozwoju nurtów ideologicznych i literatury po r. 1864*. Polonistyka, VI, 1953, nr 3. — C. Bobińska, *Spór o ujęcie pozytywizmu i historyków pozytywistów*. Kwartalnik Historyczny, LXI, 1954, nr 1. — H. Holland, *W walce z pozytywizmem warszawskim*. Myśl Filozoficzna, 1954, nr 1. — J. Rudzki, *U źródeł ideologii polskiej burżuazji doby Wielkiego Proletariatu*. Tamże.

Dwie ostatnie prace zawierają pewne uwagi polemiczne, które z kolei wymagają dalszej dyskusji.

1) Holland słusznie krytykuje dawną tezę Kotta interpretującą pozytywizm jako ideologię drobnomieszczańską, nie zwraca jednak uwagi, że Kott używał terminu „drobnomieszczaństwo“ nie w sensie marksistowskim, lecz dla oznaczenia i średniej burżuazji, i drobnomieszczaństwa. Niewątpliwie i z tą poprawką pogląd Kotta jest mylny, gdyż pomija rolę obszarnictwa w kształtowaniu się ideologii pozytywistycznej. Niemniej jednak nie można przejść do porządku dziennego nad faktem, że publicystyka pozytywistyczna, zwłaszcza w pierwszym swym okresie, dużo uwagi poświęcając i gospodarce szlacheckiej, i handlowi, i rzemiosłu, i wreszcie mniejszym przedsiębiorstwom przemysłowym, zachęcając do rozwoju tych dziedzin życia ekonomicznego, obchodzi milczeniem wielki przemysł, uważając go za domenę obcego kapitału. Nie bez przyczyny Niwa (I, 1872, t. 2, nr 15; przedruk w antologii *Publicystyka okresu pozytywizmu*. Oprac. Teofil Wojęński. Wrocław 1953, s. 58—59) pisze w artykule *Mieszczaństwo średnie*:

„Mieszkańcy miast dzielą się właściwie na trzy klasy: mieszczaństwo bogate, średnie i uboższe. Scharakteryzowaliśmy niedawno pierwsze i przyszliśmy do wniosku, że ono wyodrębniło się zupełnie od reszty mieszczań, że pewna jego część bywa czasami gorsza od owych feudalnych niegdyś panów, od których, zda się, przejęła wszystkie przywary bez żadnej prawie zalety. [...] Już sam fakt, że w mieszczaństwie średnim widzimy przeważnie ludzi utrzymujących się bądź z pracy rąk, bądź z pracy umysłu, dowodzi ważności tej części składowej społeczeństwa. Dostyc przywołać na pamięć, jakie znaczenie ma praca, co wszystko zawdzięczamy temu mozolnemu trudowi ludzi naukowych, rzemieślników, drobnych przemysłowców i handlujących, aby się zgodzić z nami na wyznaczenie mieszczaństwu średniemu miejsca wybitnego w społecz-

że tu (inaczej niż np. we Francji XVIII w.) wielka własność ziemska występowała jako organizator gospodarki kapitalistycznej, co oczywiście ograniczyć musiało antyfeudalne składniki ideologii burżuazyjnej. Uwzględniając ten zespół faktów łatwiej potrafimy wyjaśnić, dlaczego niektórzy subiektywnie uczciwi i szczerze zatroskani o los szerokich mas narodu ideologowie tego czasu znajdują się w obozie pozytywistów. Jeśli wolno sparafrazować znane powiedzenie Lenina o Hercenie, jest to może nie tylko ich wina, ale częściowo — także ich nieszczęście.

O obiektywnej sytuacji historycznej nie sprzyjającej kontynuacji walki narodowo-wyzwoleńczej należy również pamiętać, oceniając ugodowość pozytywistów wobec zaborców. Nic nie może usprawiedliwić wyznawanej przez nich zasady apolityczności i legalizmu (i tu powinien leżeć punkt ciężkości krytyki), ale trzeba się przecież zgodzić, że innej oceny historycznej wymaga potępienie przygotowań do walki narodowo-wyzwoleńczej w rewolucyjnej sytuacji lat 1861—1863, innej — po klęsce powstania, kiedy nie było obiektywnych warunków dla tej walki. Engels słusznie przewidywał w r. 1863, że „Polska będzie stracona na jakieś dziesięć lat, gdyż takie powstanie wyczerpuje na długie lata siły zdatnej pod broń ludności“², a w czasie wojny rosyjsko-tureckiej Marks uważał, że nowe powstanie polskie byłoby zgubne przed wybuchem rewolucji w Rosji³.

ności dzisiejszej. A twierdzenie to bynajmniej nie uwłacza innej, daleko liczniejszej klasie pracowników, mianowicie rolnikom, o których w kilku artykułach następnym szerzej mówić będziemy“.

Jak wygląda z tych artykułów, nazwą „rolnicy“ określa autor ziemiaństwo. Wydaje mi się więc, że można mówić o pozytywizmie jako ideologii, której zapleczem jest burżuazja polska (w swoim ówczesnym składzie głównie średnia, wraz z ciążącym ku niej drobnomieszczaństwem) oraz część obszarnictwa (ale nie arystokracja obszarnicza, która była bardziej konserwatywna i ugodowa). Pośrednio oczywiście pozytywizm służy interesom całej burżuazji, podobnie jak służy jej nawet ideologie drobnomieszczańskie w okresie późnego kapitalizmu.

2) Atak Rudzkiego na szkic Wacława Kubackiego o Świętochowskim jest całkowitym nieporozumieniem. Kubacki uwydatnił słusznie wartości realizmu krytycznego w utworach literackich Świętochowskiego, Rudzki tymczasem albo uważa, że jest to ocena publicystyki „Posła prawdy“, albo — nie czytał dramatów i opowiadań Świętochowskiego.

² K. Marks i F. Engels, *Listy wybrane*. Warszawa 1951, s. 183, list do Marksa z 11 VI 1863.

³ *Tamże*, s. 412, list do Sorgego z 27 IX 1877.

Nie przypadkowo w tak wielu deklaracjach pozytywistów pojawia się zastrzeżenie, że jest to program „na dziś“. Ucisk cenzury nie pozwalał pozytywistom mówić otwarcie, że traktują pracę organiczną jako środek wiodący do odzyskania niepodległości; odczytujemy to jednak wyraźnie w pozytywistycznej bez wątpienia publicystyce *Tygodnika Wielkopolskiego*:

Czasy uczuciowej polityki minęły bezpowrotnie — rok 63 zadał jej cios stanowczy. Nasłuchawszy się do przesytu napuszystych deklamacji domniemanych bohaterów przyszłości, którzy w chwili czynu skoczyli w kopnie, poznaliśmy niestety nieco za późno, że najgorętsza nawet chęć bezprozaicznej pracy i środków materialnych obyć się nie może, że rozwinięcie pierwszej i zdobycie drugich wymaga bardzo długiego czasu, przenośzającego o wiele krótkie nasze życie. [...] oddanie krwi i mienia na usługi ojczyzny nie starczy za systematyczną, zimną, niezłomną pracę wykonywaną przez nas, nasze dzieci i wnuki, aby owoc jej dojrzał dla prawników. Co dezorganizowały pokolenia, pokolenia tylko naprawić mogą. Gorzka to prawda — przejęcie się nią na wskroś jest jedynym naszym ratunkiem.

Wszelkie biadania, uczuciowe porywy, bayardowska odwaga osobista, a nawet gotowość do tak zwanych poświęceń nie zbawi nas — bo zbawić nas tylko może pełnienie obowiązku i zaparcie się osobistych choćby najdroższych widoków⁴.

I jeszcze wyraźniej:

wyrzekliśmy się na zawsze wszelkich męczeńsko-bohaterskich mrzonek, zaczynamy pracować trzeźwo i sumiennie, mamy zamiar potem czoła i owym fabrykanckim rozumem wywalczyć sobie niepodległość⁵.

Obiektywna funkcja organicznikowskiej koncepcji politycznej była jednoznacznie reakcyjna, i ona to, a nie towarzyszące jej intencje, decyduje w marksistowskiej ocenie. Ale ocena ta nie pomija także świadomych intencji działacza historycznego — pamiętał o nich Lenin, gdy pisał o działaczach Oświecenia francuskiego, Hercenie czy Jaurèsie.

Postawę pozytywistyczną reprezentują ludzie zbyt zasłużeni w naszej kulturze narodowej, żebyśmy widząc oportunistyczną postawę — mieli ją utożsamiać z serwilistyczną ugodowością wielkoobszarniczych polityków spod znaku Zygmunta Wielkopolskiego. To jednak nie było to samo. Nie mówiąc już o Orzeszkowej, godzi się chyba pamiętać tak klasycznemu pozytywiście jak Chmielowski,

⁴ [W. M. Olendzki], *Przegląd literacki*. *Tygodnik Wielkopolski*, II, 1872, nr 17.

⁵ J. M., *Przegląd literacki*. *Tamże*, nr 30.

że ten człowiek, borykający się przez całe życie z niedostatkiem, nie przyjął w r. 1882 nominacji na docenta Uniwersytetu Warszawskiego, dowiedziawszy się, że w wykładach ma pomijać okres zygmunowski i romantyczny, a w r. 1897 wolał rzec się redakcji *Ateneum*, niż wydrukować recenzję pióra wydawcy pisma, Włodzimierza Spasowicza, zawierającą słowa o „bezpowrotnym upadku“ dawnego państwa polskiego i „konieczności przystosowania się do innego państwowego organizmu“⁶.

Artykuł niniejszy nie rości sobie pretensji do ostatecznej interpretacji i oceny politycznej pozytywizmu (to sprawa historyków), wskazuje jedynie na — przemilczane w dotychczasowej dyskusji — momenty drugorzędne, ale dla tej oceny istotne.

Pozytywizm był jednak nie tylko programem polityczno-społecznym, był ideologią rozbudowaną bardzo wszechstronnie. Różne jej sfery wymagają odrębnej oceny krytycznej, reprezentują bowiem wartość zróżnicowaną, wartość, o której nie przesądzał generalnie stosunek pozytywistów do kwestii agrarnej czy ruchu robotniczego, choć — z różną siłą — zawsze na niej ciążył. Poszczególne dziedziny pozytywizmu niejednakowo usytuowane są wobec głównej linii frontu walki postępu z reakcją w owym okresie. Pozytywizm, tak reakcyjny w swym programie polityczno-społecznym, walczył zarazem przeciw pozostałościom feudalnej hierarchii o „ideę równouprawnienia wszystkich stanów w godności obywatelskiej“ (Świętochowski), mierzył wartość człowieka jego społecznie użyteczną (oczywiście w burżuazyjnym rozumieniu) pracą, głosił hasła humanitarne, atakował obskurantyzm i klerykalizm, szerzył naukowy pogląd na świat, domagał się wolności sumienia i swobody badań naukowych, jak najszerszego upowszechnienia oświaty, propagował rozwój techniki i wiedzy fachowej, inspirował ambitne i pożyteczne przedsięwzięcia naukowe i kulturalne, które do dziś zachowały trwałą wartość.

Prawda, że każde z poprzednich stwierdzeń opatrzyć trzeba daleko idącymi zastrzeżeniami, ograniczającymi stopień postępowości pozytywistycznej nawet we wskazanych przez nas zakresach. Tak np. pozytywistyczna nauka nacechowana była w swych założeniach teoretycznych agnostycyzmem; w dziedzinie wiedzy o społeczeństwie miała charakter idealistyczny i apologetyczny wobec ustroju kapita-

⁶ W. Feldman, *Współczesna literatura polska*. Kraków 1930, s. 7. — I. Chrzanoński, *Piotr Chmielowski*. Polski słownik biograficzny. T. 3. Kraków 1937, s. 342.

listycznego itd. Ale już zdecydowane odseparowanie badań naukowych od religii, choćby nawet z uszanowaniem jej racji bytu, już poszukiwanie prawidłowości w rozwoju kultury i uzależnienie go od warunków materialnego życia społeczeństwa, choćby nawet były to fałszywe koncepcje Buckle'a czy Taine'a, już propagowanie naukowych informacji o budowie wszechświata, pochodzeniu człowieka, powstaniu religii — w ówczesnych warunkach polskich spełniało funkcję postępową o znacznej doniosłości. Tylko pozornie paradoksem jest teza, że lektura Haine'a i Haeckla, Buckle'a i Darwina prowadziła często do zrozumienia materializmu Marksa i Engelsa.

Są to wszystko oklepanki historycznoliterackie, a jednak trzeba je było na tym miejscu powtórzyć, bo słuszny i potrzebny spór z bezkrytyczną apologetyką liberalizmu, zaostrzony przez jej niefortunne recydywy, zaczyna prowadzić do „przejęcia pałki“ w stronę przeciwną — do takiej koncepcji procesu historycznego, w którym terminy „postępowość“ i „demokratyzm“ przynajmniej dla XIX w. przestają być potrzebne, skoro „postępowe“ jest tylko to, co konsekwentnie demokratyczne, a za „demokratyczne“ uważa się tylko to, co jest rewolucyjne (tj. głosi całkowitą rewolucyjną likwidację folwarku obszarniczego). Wobec przejściowych ideologicznie zjawisk XIX w. tracimy niekiedy troskliwe spojrzenie gospodarskie na historię, nie rezygnujące z niczego, co służyło postępowi dziejowemu, zastępujemy je spojrzeniem — prokuratorskim. Na domiar jest to czasem spojrzenie i niekonsekwentne, i ahistoryczne. Dlaczego to my, którzy tak surowo egzaminujemy każdego pozytywistę z jego stosunku do kwestii agrarnej, wykazujemy w tej samej sprawie tyle wyrozumiałości — *sit venia verbo* — liberalizmu wobec Wacława Nałkowskiego czy Boya Żeleńskiego? Dlaczego, zarzucając pozytywistom, że nie propagowali ateizmu, że zajmowali stanowisko pojednawcze wobec duchowieństwa wiejskiego — nie bierzemy pod uwagę konieczności taktycznych, z którymi musieli się oni liczyć?

Bardziej wyważonego sądu domaga się nawet hasło „pracy u podstaw“, tj. pracy nad podniesieniem gospodarczym wsi i rozbudową oświaty wśród ludu. Powtarzamy wielokrotnie formułę Lenina o „miniaturowym postępie“, na który stać legalne, liberalne „kulturalnictwo“, zapominając, że określenie to dotyczy tylko postępu politycznego (podczas gdy np. możliwości osiągnięcia w tych ramach postępu technicznego, wcale przez Lenina nie lekceważone, uważał on za znacznie większe), że polemizuje ono z poglądem traktującym na równi — jako dwie formy walki z samowładztwem — „działalność

pokojową, legalną, krzewiącą kulturę w ramach dozwolonych przez samowładztwo“⁷, i walkę rewolucyjną, że wreszcie pochodzi z roku 1901. Zupełnie natomiast nie bierzemy pod uwagę tego, co Lenin pisał o postępowej stronie programu liberalnego narodnictwa lat dziewięćdziesiątych:

są w ich programie również inne punkty dotyczące samorządu, swobodnego i szerokiego udostępnienia wiedzy „ludowi“, „podniesienia“ gospodarki „ludowej“ (czytaj: drobnej) za pomocą tanich kredytów, ulepszeń techniki, uporządkowania zbytu itd., itd., itd. Że podobne ogólnodemokratyczne środki zaradcze mają charakter postępowy, to naturalnie przyznaje całkowicie i p. Struwe. Nie zahamują one, lecz przyspieszą rozwój ekonomiczny Rosji na drodze kapitalistycznej, przyspieszą stworzenie rynku wewnętrznego, przyspieszą wzrost techniki i przemysłu maszynowego przez poprawę sytuacji człowieka pracy i podniesienie poziomu jego potrzeb, przyspieszą i ułatwią jego samodzielne myślenie i działanie [...]. Im bardziej śmiało będą takie reformy w Rosji, im wyżej dźwigną poziom życiowy mas pracujących, tym ostrzej i wyraźniej wystąpi najważniejsze i zasadnicze (już teraz) przeciwieństwo społeczne życia rosyjskiego⁸.

Rzecz jasna, nie można stawiać znaku równości między programem ekonomiczno-oświatowym liberalnych narodników a programem pozytywistycznym, ale powyższa analiza, nie zmieniając politycznej oceny organiczności powinnam nam uprzytomnić, że „praca u podstaw“ prowadziła również w swym działaniu ubocznym do rezultatów innych niż samo tylko podporządkowanie wsi patronatowi dworu, choćby nawet taka była intencja inicjatorów, a zwłaszcza realizatorów, co zresztą w wielu wypadkach na pewno jest uproszczeniem. (Jak w całej historii ideologii, tak i tutaj skłonni jesteśmy przeceniać świadomość klasową pozytywistów).

W świetle dotychczasowych wydawałoby się, że względna postępowość pozytywizmu w pewnych dziedzinach jest sprawą bezsporną. Zwłaszcza historycy nauki i myśli społecznej wystrzegają się ryczałtowego potępienia tego prądu. Natomiast w dyskusjach historycznoliterackich pojawiają się coraz wyraźniej tendencje zaliczające do ideologii pozytywistycznej tylko te hasła, które służą wyłącznie wąskoklasowym interesom burżuazji, a więc np. afirmację pruskiej drogi kapitalizmu czy zasadę solidaryzmu społecznego, czy wreszcie idealizowanie działalności kapitalistycznej. Natomiast np. ideały humanitarne, pochwałę demokratycznych form życia czy

⁷ W. Lenin, *Prześladowcy ziemstw a Hannibalowie liberalizmu*. Dzieła. T. 5. Warszawa 1950, s. 68.

⁸ W. Lenin, *Treść ekonomiczna narodnictwa*. Tamże, t. 1, s. 549—551.

elementy naukowego światopoglądu, a więc to wszystko, co w jakimś stopniu działa na rzecz historycznych interesów mas ludowych, uważa się w myśl tej koncepcji za obce czy przeciwstawne pozytywizmowi, traktuje się jako odrębne a zawieszone w społecznej próżni „tradycje burżuazyjno-demokratyczne“ czy też rezultat promieniowania ideologii rewolucyjno-demokratycznej — choć właśnie rewolucyjności nie ma tu ani za grosz! Jest to chyba tylko metodologiczny wybieg. Nie mamy ani prawa, ani potrzeby, by przeprowadzać takie rozczłonkowanie ideologii pozytywistycznej⁹. Sytuacja historyczna ówczesnej burżuazji dostatecznie jasno tłumaczy, dlaczego w jej ideologii mogły pojawić się takie względnie postępowe zjawiska, dlaczego — rozbudowując kapitalizm — zainteresowana była bezpośrednio w postępie naukowym i technicznym, w emancypacji kobiet, w rozpowszechnieniu oświaty, dlaczego — prowadząc nawet tak ograniczoną i zmierzającą do sojuszu walkę z hegemonią pofeudalnego obszarnictwa — musi wysuwać hasła burżuazyjnego równouprawnienia i szacunku dla pracy, dlaczego — chcąc wziąć kierowniczy udział w życiu narodu — musi uwzględnić wzrost świadomości i aspi-

⁹ Rozczłonkowania takiego nie przeprowadzał również Lenin w swojej analizie liberalizmu, skądinąd tak surowej i uwydatniającej zasadnicze różnice między nim a demokratyzmem:

„Jakie są różnice między demokratyzmem i liberalizmem w ogóle? I burżuazyjny demokrata i liberał (wszyscy liberałowie są burżuazyjnymi liberałami, ale nie wszyscy demokraci są burżuazyjnymi demokratami) nastojeni są przeciw starymu porządkowi, absolutyzmowi, stosunkom feudalnym, przywilejom wyższego stanu itd., nastojeni są na rzecz wolności politycznej i konstytucyjnego, »prawnego« ustroju. Na tym polega ich podobieństwo.

„Różnica między nimi: demokrata reprezentuje masę ludności [...], wierzy w ruch mas, w jego siłę, w jego słuszość, ani trochę nie bojąc się tego ruchu. Demokrata walczy o zniesienie wszystkich bez wyjątku przywilejów średniowiecznych.

„Liberał reprezentuje nie masę ludności, lecz jej mniejszość [...], boi się ruchu mas i konsekwentnej demokracji więcej niż reakcji. Liberał nie tylko nie walczy o zupełne zniesienie wszelkich przywilejów średniowiecznych, lecz niektórych z nich, i to bardzo istotnych, bezpośrednio broni, dążąc do tego, aby przywileje te zostały podzielone między Puryszkiewiczów i Miliukowów, a nie — całkowicie usunięte.

„Liberał broni wolności politycznej i konstytucji zawsze z ograniczeniami [...] — przy czym każde ograniczenie jest zachowaniem przywileju obszarników. Liberał waha się w ten sposób stale między feudalnymi obszarnikami a demokracją; stąd skrajna, prawie niewiarygodna bezsilność liberalizmu we wszystkich choć trochę poważnych zagadnieniach“ (*Кадеты и аграрный вопрос. Сочинения. Т. 18. Ленинград 1948, s. 254—255*).

Od Redakcji: w oryginale powyższego cytatu wyrazy, które zostały tu — zgodnie z konwencją pisma — spacjowane, wydrukowane są kursywą.

racji mas ludowych, a więc głosić hasła troski o ich byt ekonomiczny i kulturalny¹⁰. Z tej genetycznej zależności postępowych elementów ideologii pozytywistycznej od klasowych interesów burżuazji wcale zresztą nie wynika ani to, że służą one tylko interesom burżuazji, ani to, że są one jej wyłączną „zasługą historyczną“. W pewnym zakresie wyrażają one również częściowo interesy mas ludowych i ukształtowały się pod wpływem konieczności liczenia się z tymi masami. Nacisk ich jest pośrednią przyczyną sprawczą kształtowania się pewnych elementów demokratycznych, ostrożniej mówiąc — postępowych w ideologii liberalnej¹¹.

Jest naiwnością metodologiczną uważać za ideologię pozytywistyczną to tylko, co adekwatnie i otwarcie potwierdza praktykę klasową ówczesnej burżuazji i obszarnictwa. Tymczasem odnosi się wrażenie, jak gdyby niektórzy poloniści uważali za prawdziwych pozytywistów tylko ludzi pokroju pana Walerego Strumskiego, bohatera *Gorzalki*, który powiada:

Ja mam obowiązek iść z postępem i duchem czasu! [...] Mój ojciec marnował w gorzelnym materiale przerabiany, paliwo, siły robocze, ja dwa razy więcej produkuję, a o połowę mniej tego wszystkiego zużywam! [...]

— Jestem nieprzyjacielem szkół ludowych [...]. Jako robotnik, głupi człowiek jest dla produkcji użyteczniejszy niż oświecony. Dla chłopa wystarcza tyle nauki, aby się szczerze bał w przyszłym życiu piekła, a spodziewał nieba. [...]

— Niższe płace robotnika mają tę wyższość, że nie bałamuca robotników, nie budzą w nim zechceń i pożądań czegoś lepszego; wtedy więc produkcja może się swobodnie rozwijać i doskonalić¹².

¹⁰ Por. B. Porszniew, *Zwiększanie się roli mas ludowych w historii*. Zeszyty Teoretyczno-Polityczne, 1954, nr 5, s. 86 i n.

¹¹ Oczywiście „liberalizm“ rozumiem szerzej niż Maria Janion, która uważa, że jest to „polityka sojuszu obszarniczo-burżuazyjnego“ (*Jeszcze jedno nieporozumienie wokół liberalizmu*. Pamiętnik Literacki, XLV, 1954, z. 3, s. 116), a „elementy demokratyczne“ szerzej niż Celina Bobińska (*op. cit.*, s. 187), która dostrzega je tylko tam, gdzie istnieje ładunek agrarno-rewolucyjny. Przypominam np. sformułowania Lenina o demokratycznym znaczeniu walki toczonej przeciw feudalnym instytucjom, absolutyzmowi, stanowości czy biurokracji (*Dzieła*, t. 1, s. 311), czy o ogólnodemokratycznych elementach w programie gospodarczo-kulturalnym liberalnego narodnictwa (*tamże*, s. 549), czy wreszcie sformułowania Stalina o obronie swobód burżuazyjno-demokratycznych (burżuazyjna wolność jednostki, równość praw ludzi i narodów) jako części składowej burżuazyjnego liberalizmu (*Przemówienie na XIX Zjeździe KPZR*. Nowe Drogi, 1952, nr specjalny poświęcony XIX Zjazdowi KPZR, s. 5).

¹² A. Dygasiński, *Gorzalka*. Pisma wybrane. T. 14. Warszawa 1951, s. 9—10.

Ale takich panów Strumskich nie było w publicystyce pozytywistycznej i być nie mogło. Wiadomo przecież, że ideologów burżuazji (przynajmniej w okresie przedimperialistycznym) cechują niemal zawsze albo iluzja (częściowo uzasadniona) reprezentowania „dobra powszechnego“, albo obłudna „uwznioślająca“ ustrój i praktykę klas posiadających.

Nie należy również stwarzać prymitywnej fikcji, że publicysta pozytywistyczny to tylko ten, kto sądzi, że po r. 1864 wszystko dzieje się najlepiej na tym najlepszym ze światów — istnieje powszechny dobrobyt, a każdy kapitalista jest ideałem cnót moralnych i obywatelskich. I takich było niewiele; nie należeli do nich przynajmniej wybitniejsi spośród pozytywistów. Antologie i artykuły chętnie cytują entuzjastyczną pochwałę techniki i liberalizmu z *Listów o literaturze* Orzeszkowej, ale pomijają milczeniem jej ostrożne zastrzeżenia:

A więc, zawołają wrogowie i szyderycy wieku naszego do znawców jego i przyjaciół, a więc wedle sądzeń waszych, świat nasz stał się najlepszym ze światów, a wszystko, co jest na nim, okryło się różową barwą szczęścia i pływa w złotym świetle doskonałości!

Nie, odpowiemy, tysiąc razy — nie! [...] Ze smutkiem więc, lecz z dobrą wiarą wyznajemy, że wiek nasz obok wielkich objawów dobra i prawdy, obok bogatych zadatków szczęścia, obok mnóstwa ulepszeń i zbawien-nych reform, posiada wiele ran niebezpiecznych i srogich niedoli.

Odpowiedzialność za to spada — zdaniem Orzeszkowej — nie tylko na „żywiół chwiejności i niewykończenia, złe pozostałości z czasów dawnych“.

Uszlachetniająca i krzepiąca idea pomocy własnej w sercach zimnych i samolubnych przeradza się w antagonistkę idei miłosierdzia, podaje broń odporną i słowo usprawiedliwiające tym, którzy nie radzi są nieść pomoc cierpieniom i niedolom bliźnich. [...] idea zalecająca ludziom czujne pielęgnowanie władz fizycznych i pilne krzątanie się około dóbr materialnych dlatego, iż one są początkiem łańcucha, którego dalsze ogniwa stanowią: spokój ducha, oświata umysłów, moralność obyczajów i wzniosłość uczuć, nie w całości, lecz w pierwszej połowie swej ujrzana, skaleczona zatem i przekształcona, wyradza ów materializm życiowy, który spiesząc do osiągnięcia pierwszych ogniwi łańcucha, o innych wiedzieć nie chce, pierwsze podwaliny bierze za całą budowę, środki mianuje celem, goniąc za jednym z dóbr wskazywanych przez wielką ideę, upuszcza z oczu te, do których ona przez osiągnięcie tamtego najpewniejszą drogę wskazuje. [...]

I nikt zapewno żądać nie może, aby poezja darzyła ludzkość bezwzględną apologią wszystkiego, co dzieje się i staje na ziemi, albo li też, aby podejmując zadanie nie swoje, sposobem dydaktycznych nauczań

i moralizowań spełniała ona to, co spełniać winna pedagogia, moralistyka lub ścisła nauka¹³.

Od początku pozytywiści mieli oczy otwarte na rzeczywistą sytuację klasy robotniczej. Świętochowski już w r. 1874 ostro krytykował „plantatorskie instynkty“ autentycznych pp. Strumskich, którzy zadowoleni są z ciemnoty robotników, bo

robotnik ciemny, odbywający powolnie swoją praktykę i dający się eksploatować, jest zyskowniejszym dla fabryki nabytkiem niż rozumny i wykształcony¹⁴.

Bolesław Prus tak rozpoczynał w r. 1873 swój artykuł *Nasi robotnicy*:

Niekiedy na ulicach spotykamy snujących się inwalidów, którzy nigdy nie widzieli wojny, a przecież są kalekami. Ciężka praca i jeszcze cięższa nędza nadają obliczom ich jakiś tragiczny wyraz, na widok którego litość i głęboki smutek przejmują duszę. I oni też są reprezentantami klasy robotniczej, klasy, która najliczniej stosunkowo zapelnia więzienia, domy przytułku, szpitale, a w końcu stoły teatru anatomicznego i groby bez nazwiska...¹⁵

Powtórzmy więc: pozytywistą był nie ten, kto bezkrytycznie idealizował czy to w ogóle sytuację ekonomiczno-społeczną po r. 1864, czy też praktykę poszczególnych kapitalistów, ale ten, kto ufał, że rozwój kapitalizmu i oświaty oraz ustanowienie swobód demokratycznych spowoduje powszechny wzrost dobrobytu, moralności i szczęścia, kto później zawiedziony w tym optymizmie nadal powtarzał hasła pozytywistyczne z takimi czy innymi korekturami, odrzucając zdecydowanie perspektywę rewolucyjną. Bo przecież nie bezkrytyczny optymizm wobec postępu kapitalistycznego i nie całkowita ślepotą na istniejące zło społeczne, ale wierność programowi organicznikowsko-liberalnemu stanowi o ideologii pozytywistycznej. Nie przestaje być pozytywistą ten, kto w latach osiemdziesiątych bije na alarm z powodu nędzy mas ludowych, z powodu trwającej nadal ciemnoty, z powodu jaskrawych wypadków wyzysku i zwyrodnień moralnych burżuazji, kto dostrzega i ujawnia narastanie antagonizmów społecznych — jeżeli te trafne obserwacje sprzężone są z pozytywistycznym programem dalszego „ulepszanego“ rozwoju kapitalizmu.

¹³ E. Orzeszkowa, *Listy o literaturze*. Niwa, II, 1873, t. 3, nr 48.

¹⁴ A. Świętochowski, *Stracone!* Przegląd Tygodniowy, IX, 1874, nr 46.

¹⁵ A. Głowacki, *Nasi robotnicy*. Opiekun Domowy, IX, 1873, nr 7.

Stosunek realizmu krytycznego do pozytywizmu stałby się dla nas jaśniejszy, gdybyśmy wyszli wreszcie poza zakłęty krąg artykułów z kanonu antologicznego i przyjrzeni się publicystyce pozytywistycznej lat osiemdziesiątych. Stwierdzilibyśmy wówczas, że nie trzeba żadnego — tak nadużywanego w naszych pracach — „zwyczajstwa realizmu“, by ideolog piętnował bezwzględny egoizm posiadaczy, wzywał ich do altruizmu i ograniczenia wyzysku, by z niepokojem sygnalizował i objawy kryzysu moralnego „góry“, i wzrost nędzy na „nizinach“ społeczeństwa.

W roku 1885 Świętochowski pisze w artykule wstępnym pt. *Obecna doba*:

Przed laty dwudziestu lub trzydziestu uczuwalimy rozmaite niedostatki, ale nie uczuwalimy ogólnej biedy — warunki ekonomiczne były znośne [...]. Od tego czasu poziom dobrobytu społecznego znacznie się obniżył i koszty życia wzrosły. Dawniej mieliśmy co najwyżej głodnego chłopca, dziś mamy głodnych robotników, oficjalistów prywatnych, urzędników, ziemian, kupców itd. Czy jest jakakolwiek klasa ludzi ubezpieczona od rujnujących wstrząśnień, od niepewnego jutra? [...] Przebyliśmy całą drabinę zmian, szczebel po szczeblu, więc nie odczuwamy różnicy; ale dość cofnąć się myślą wstecz, dość przypomnieć sobie bardzo niedawny stan kraju, ażeby ocenić rozmiar odskoku czy postępu. Niewątpliwie postęp ten poprawiał w wielu gałęziach nasze stosunki społeczne, rozwinął nasze życie, podniósł produkcję i oświatę, ale sumę ogólnego szczęścia zmniejszył i skierował dążenia przeważnie w stronę zabiegów praktycznych. [...] Cały prawie ogół rzucił się w kierunku materialistycznym, rachubami praktycznymi zapchał swoją głowę, serce, a często i sumienie. Gdyby myśli na czołach ludzkich odciskały swe piętna, widzielibyśmy na nich głównie jedno-, pięcio- lub sturubłówki.

Jakże jednak brzmi konkluzja artykułu?

Pomimo nawet wielu zwyrodnień organizmu społecznego, pomimo nadużyć, nieprawości, krzywd i gwałtów, które gęsto się wplatają w osnowę ekonomicznego postępu naszej doby, nie pragnęlibyśmy, ażeby on ustał, ażebyśmy powrócili do dawnych czasów tradycyjnego skostnienia, w którym dobrze było i tym, którym się działo najlepiej, i tym, którzy nie sądzili, ażeby im kiedyś mogło być lepiej¹⁶.

W artykule z r. 1884 *Medytacje ziemiańskie* anonimowy autor stwierdzając, że przyjęcie etyki kapitalistycznej jest nieuniknione, zastrzegając jednak, że

różne są stopnie samolubstwa i wyzysku. Najniższe są chwalebne, najwyższe — potępienia godne, bez względu na to, czy występują w sferze ziemiańskiej, czy kupieckiej lub przemysłowej.

¹⁶ [A. Świętochowski], *Obecna doba*. Prawda, III, 1885, nr 1.

Na zapytanie, czy arystokracja wykorzystuje możliwości pracy społecznej wśród ludu, autor odpowiada negatywnie:

Albo to wielki pan, który z dumą spogląda na bydło w siermięgach, albo samolubny spekulant. Pierwszy miłość swą dzieli między stajnię, balet, klub karciany i wody zagraniczne, drugi ssie ziemię i zacietrzewiony w pogoni za rublem nic więcej wokoło siebie nie widzi. Na pierwszego i drugiego pewien wpływ krzyki gazet i wydawnictwa dla ludu wywarły, ale co najwyżej pobudziły go do filantropijnej zabawki lub chwilowych sztucznych wzruszeń. Zwłaszcza wyższa warstwa jest bezpłodną lub rodzi kąkole. Patrząc na nią, ani byś przypuścił, że w kraju nędza i niedola; takie poniewieranie wszystkim, co pracuje niżej, taka wzgarda lub duma i gorsze od nich przeniecierstwo społeczne. Upodobania, język, zwyczaje, ideały i bogi — wszystko kupione na międzynarodowym targu i wyosobnione z życia ogółu. Tym wszędzie dobrze, dopóki wierzycciele jak krety obdłużonej ziemi nie zryją.

Jakiż jednak ideał społeczny towarzyszy tej, tak ostrej krytyce?

Pozostaje najwięcej wart, a najmniej liczny typ trzeci: posiadacze średnich i większych majątków, którzy szczerze pragną wnieść światło i zamocność między lud i albo pogrążają się w rozmyślaniach nad niemocą, albo idą do celu spętani. Są to kapitaliści, bo innych ludzi dotąd nie ma, ale kapitaliści uczciwi, nie odwracający oczu od dobra ogółu i najbliższego swego otoczenia. Znajdziesz między nimi rzeczywistych bohaterów, znajdziesz w ich trudach świdry wierzące granit, który je szcerbi, znajdziesz ofiary, których nikt nie wynagradza, walki, których nikt nie słaui. Ale jakże ich niewiele¹⁷.

Burżuazyjny charakter tego programu rysuje się jasno. Z kolei padnie jednak pytanie: jakie były źródła społeczne towarzyszącej temu programowi krytyki? Niekiedy widać wyraźnie — sam publicysta tego nie ukrywa, że źródła te to obawa przed rewolucyjnym protestem mas, która subiektywnie zresztą może być wywołana nie tylko troską o dobrze zrozumiany interes klas posiadających, ale i przekonaniem, że rewolucja to kataklizm szkodliwy dla całego społeczeństwa. Czytając prasę burżuazyjną lat osiemdziesiątych widzimy z całą jasnością, jak różne formy walki proletariatu z wyzwiskiem (i to w skali międzynarodowej, nie tylko polskiej) zmuszają ideologów pozytywistycznych do ujawnienia przynajmniej części prawdy o istnieniu niesprawiedliwości społecznej. Kiedy indziej (a czasem obok tego) jest to humanistyczne współczucie dla doli ludzi żyjących w nędzy i cierpieniu, współczucie powstające w zeknieniu z ich życiem w imię tych zasad humanitarnych, które bur-

¹⁷ *Medytacje ziemiańskie*. P r a w d a, II, 1884, nr 14.

żuazja na każdym kroku przekreśla w swej praktyce, ale które w dobie przedimperialistycznej musi pozornie uszanować w dziedzinie kultury i wychowania. Trzeba przecież pamiętać, że ideologowie pozytywistyczni głosili program uzasadniający cyniczną i egoistyczną praktykę klasową burżuazji, sami jednak posiadali przy tym reakcyjną wprawdzie, lecz subiektywnie uczciwą (w niejednakowym naturalnie stopniu) utopijną wiarę w dobroczynne dla szerokich mas skutki rozwoju techniki i oświaty. Kiedy złudzenia te pryskały w konfrontacji z rzeczywistością, powstawał grunt dla niekonsekwentnej, ale gwałtownej nieraz krytyki społecznej.

Kiedy indziej wreszcie krytyka pewnych zjawisk społecznych odbywa się jakby „z dołu“, z pozycji mas ludowych, i tylko w tym wypadku można mówić o przekroczeniu granic ideologii pozytywistycznej. Ale wypadek to na terenie publicystyki stosunkowo rzadki. Jako przykład wymienić można kronikę tygodniową Prusa z roku 1887:

Jest w Belgii około miliona robotników, którzy pracując po 16 godzin na dobę zarabiali tak mało, że pomagać im musiała dobroczynność publiczna. Ludzie ci, dopóki szedł zarobek i dopisywała jałmużna — pracowali; lecz gdy zmniejszył się zarobek i jałmużna, i głód zajrzał im w oczy, wybuchli.

Na próżno mówilibyśmy im: nie niszczone fabryk! Skutek będzie ten sam, co gdybyśmy wołali do uciekających z Opery Komicznej [w czasie pożaru]: nie pchajcie się do drzwi! Na próżno tłumaczylibyśmy: nie rujnujcie domów i kolei! Gdyż oni odpowiedzą: My w tych wygodnych domach nie mieszkamy i tymi kolejami nie jeździmy...

I powiedzą prawdę, są to bowiem ludzie rojący się pod gmachem cywilizacji. Wygodne mieszkania, sprzęty i piękna odzież nie dla nich, gdyż oni na to nie mają pieniędzy. Biblioteki, gabinety naukowe, sale koncertów i galerie obrazów nic ich nie obchodzi, oni bowiem nie mieli ani czasu, ani pieniędzy na to, ażeby wyjść poza szynk i tanią garkuchnię. [...] Nie dla nich Newton tworzył astronomię, a Lavoisier chemię; nie dla nich Watt zbudował maszynę parową, Stephenson lokomotywę, a Morse wynalazł telegrafy; nie dla nich Smith, Mill i Roscher wykładali ekonomię¹⁸.

Ale w istocie rzeczy sens ideologiczny tej krytyki zostaje w znacznym stopniu stępiony i zneutralizowany przez to, że stanowi ona przesłankę dla praktycznej propozycji Prusa, ażeby w każdym mieście powiatowym założyć szkołę rzemieślniczą...

¹⁸ B. Prus, *Kronika tygodniowa*. Kurier Codzienny, XIX, 1887, nr 153. Przedruk w *Wyborze kronik i pism publicystycznych*. Oprac. Z. Szweykowski. Warszawa 1948, s. 134 i n.

Pamiętajmy zaś, że wszystkie analizy klasyków marksizmu zbudowane są według jednej dyrektywy metodologicznej: jeżeli mamy do czynienia z czynnym politykiem, główną podstawą oceny są nie jego wypowiedzi, lecz praktyka polityczna. Jeżeli mamy do czynienia z ideologiem nie biorącym czynnego udziału w życiu politycznym, decyduje formułowany przezeń program, wytyczne mobilizujące do działania określone siły społeczne. A program ten u pozytywistów jest zawsze tylko — pozytywistyczny.

Inna sprawa, że burżuazyjne w swej bezpośredniej genezie a postępowe składniki ideologii pozytywistycznej — jak hasła równouprawnienia obywatelskiego, walki z nienawiścią narodową i wyznaniową, humanitaryzm, antyfideistyczna postawa naukowa — od lat osiemdziesiątych popadają w coraz to większą sprzeczność z interesami klasowymi burżuazji, która w nowej sytuacji historycznej, w walce z ruchem proletariackim wypiera się ich coraz to gwałtowniej. Dlatego też częściowa przynajmniej wierność wobec tych hasel, jaka długo cechuje niektórych pozytywistów, umieszcza ich w tym okresie w opozycji wobec nowych tendencji ideologicznych burżuazji, czyni z nich niekiedy mimowolnych i częściowych sojuszników mas pracujących. Na aprobatę jednak podstawowego zadania historycznego tych mas — walki rewolucyjnej — nie zdobędą się oni nigdy, i to przesądza o burżuazyjnym — w szerokim tego słowa znaczeniu — charakterze ich działalności ideologicznej.

2

Jak w świetle poprzednich wywodów pojmować należy stosunek pozytywizmu i realizmu krytycznego? Odpowiedź na to wymaga uprzedniego przedyskutowania niektórych ogólniejszych spraw teoretycznych. Przede wszystkim odciąć się trzeba od takiego rozumowania: „istnieje gotowy, sformułowany dyskursywnie pozytywistyczny system ideologiczny. Pod wpływem tego systemu, który nazywa się ideologią, pisarze tworzą pozytywistyczne utwory literackie, będące odbiciem tego systemu, a nie obiektywnej rzeczywistości społecznej“.

Całą tę sprawę należy rozumieć zupełnie inaczej: ideologia pozytywistyczna powstaje jako kierunkowe odbicie obiektywnej rzeczywistości społecznej, jest pewnym etapem rozwojowym ideologii burżuazyjnej. Ta ideologia występuje w różnych, równoległych i wzajemnie oddziaływających na siebie formach: w programach i w publicystyce społeczno-kulturalnej, w filozofii, w pracach naukowych,

w utworach literatury pięknej i sztuki. Jedne spośród tych form — programy, publicystyka, filozofia — wyrażają ideologię bezpośrednio, w sposób dyskursywny i są wyłącznie ideologią, żeby się tak wyrazić — ideologią „w czystym stanie“. Natomiast w literaturze i nauce jest inaczej — często ideologia nie jest sformułowana w sposób dyskursywny, ujawnia się tylko poprzez zasady oceny i założenia interpretacyjne poznawczego odbicia rzeczywistości. Przy biernej lekturze zasady te osadzają się w świadomości czytelnika jako nieskrytalizowana sugestia ideologiczna; dopiero analiza naukowa precyzyjnie je rekonstruuje, wyprowadzając z utworu jego ideologiczne uogólnienie. Ale nie jest to zadanie proste.

Po pierwsze dlatego, że w bardzo wielu wypadkach system obrazów literackich prowadzić może do różnych uogólnień ideologicznych, w zależności od tych przesłanek, którymi nieuchronnie świadomość czytelnika — nie będąca przecież jakąś *tabula rasa* — uzupełnia utwór literacki w toku jego odbioru. Wyprowadzenie uogólnienia ideologicznego z utworu literackiego zależne jest od tej aparatury pojęciowej, jaką dysponuje odbiorca, a przy tym prawie zawsze odbywa się w warunkach istnienia pewnego luzu interpretacyjnego. *Powracając fałę*, żeby wziąć przykład bardzo prosty, inaczej musiał zrozumieć czytelnik-*bourgeois*, który traktował opisane w niej sprawy jako pożałowania godne wybryki chciwego a nierozsądnego fabrykanta, inaczej — czytelnik wywodzący się z klasy robotniczej czy dzisiejszy czytelnik-marksista, który dostrzeże w nich wyjaskrawienie zjawisk typowych w ustroju kapitalistycznym. Obiektywnie prawdziwe jest oczywiście uogólnienie drugie, sam jednak utwór tylko mu przyświadcza, ale go nie udowadnia. Dzieje się to dlatego, że utwór literacki, zwłaszcza nowelistyczny, często nie potrafi nam odpowiedzieć, jaki jest stopień społecznego zasięgu i prawidłowości ukazanego w nim zjawiska.

Po drugie, stwierdziliśmy już, że dla klasowego usytuowania ideologii polityczno-społecznej, a więc i dla oceny jej historycznej postępowości, decydujące znaczenie posiada wyznaczony przez nią program działania. Tymczasem ogromna część utworów literackich, zwłaszcza utworów realizmu krytycznego, takiego programu nie ukazuje. Przedstawione w nich zjawiska kierować mogły ku bardzo różnym wnioskom programowym. Dla dzisiejszego czytelnika, a tym bardziej marksistowskiego badacza „zestawienie obrazu tonącego dziecka [folwarcznego] z dworskim gankiem, pełnym beczynnych, strojnych kobiet, z kapliczką, patronującą zarówno wspaniałości

dworu, jak pracy najemników“¹⁹, posiada wymowę bezwzględnego potępienia istniejącego porządku społecznego, jest argumentem na rzecz wniosków rewolucyjnych. Ale niektórzy czytelnicy epoki Orzeszkowej rozumieli tę nowelę jako apel do panienek dworskich, by w myśl zasad chrześcijańskiej miłości bliźniego zajęły się dziećmi służby folwarcznej. I nie możemy powiedzieć, że istnieje sprzeczność między obrazem literackim a dopowiedzianym tu wnioskiem, ponieważ taka filantropijna działalność była gdzieś w rzeczywistości prowadzona i rzeczywiście mogła w jakimś stopniu polepszyć ten czy inny wycinek życia biedoty wiejskiej. Nie możemy również powiedzieć, że jest to „wniosek programowy“ tępego, ograniczonego czytelnika-*bourgeois*; sformułowała go przecież, choć nie bez ironii wobec arystokratycznych adresatek, sama Orzeszkowa, pisarka o bardzo zintelektualizowanym procesie twórczym, dobra znawczyni literatury, człowiek, którego subiektywnie najuczciwszych intencji wobec ludu nikt chyba nie będzie kwestionował.

Nic wcale przeciw *minjardisom* ani zrywaniu kwiatów nie mam, bo są to zajęcia niewinne i przyjemne; myślałam tylko, że może panienki historyjkę o Tadeuszu, który utopił się w jamie z wodą, przeczytawszy pożąłują trochę takich jak on małych stworzeń i wraz z szydełkiem, bawełną i wszystkim, co do *minjardis* potrzebne, usiądą w jakim pokoju oficyny albo na jakim kawałku murawy, gdzie otoczy je gromadka takich małych stworzeń, którym one dadzą trochę najprostszych zabawek, a czasem z nimi pogwarzą, a czasem tam na elementarzu i tak dalej, i tak dalej.

Gdyby się zaś bardzo tym wszystkim zmęczyły albo gdyby nadjechali goście (wypadek ważny i który uwzględnić należy z powodu dobrodziejstw cywilizacyjnych i innych, jakimi nas obdarza życie dzisiejsze towarzyskie), wyręczyć by je mogła jakaś starsza białogłowa do wyższych czy niższych sfer należąca, którą przynajmniej w jednym egzemplarzu, a najczęściej w wielu posiada każdy niemal dwór czy dworek wiejski²⁰.

Tak więc funkcja ideologiczna niektórych utworów literackich może być wielostronna — zarówno z powodu fragmentaryczności ich problematyki, jak i ze względu na obrazowy sposób jej wyrażenia, stwarzający w mniejszym lub większym stopniu pewien luz interpretacyjny dla czytelnika. Dlatego też w swoim życiu literackim bez zafałszowań mogą one być włączone w pewien wachlarz systemów

¹⁹ M. Żmigrodzka: Wstęp do wyd.: E. Orzeszkowa, *Pisma wybrane*. T. 1. Warszawa 1953, s. 32.

²⁰ E. Orzeszkowa, *Małe stworzenie*. *Pisma zebrane*. T. 52. Warszawa 1952, s. 59.

ideologicznych. Oczywiście, analizując *Tadeusza*, potraktujemy interpretację autorską jako wskaźnik ideologicznej genezy utworu, ale jego ideologiczną nośność ocenimy, kierując się tym, jaka jest najbardziej postępową interpretacją rzeczywistości, której nowela ta może przyświadczyć. I wówczas stwierdzimy, że najśmielsze ruchy wyzwolenicze mas ludowych, wraz z ruchem proletariackim, mogły włączyć ją do swego arsenału ideowego. Ale musimy też dodać, iż na tym wycinku ideologicznym, który *Tadeusz* lub podobne mu utwory reprezentują, nie mogły one poprzestać.

Już ta uwaga prowadzi nas do wniosku, że kryteria oceny ideologicznej przydatne wobec publicystyki polityczno-społecznej nie mogą być mechanicznie stosowane wobec utworów literackich. Podczas gdy tam punkt ciężkości pada na program działania lub niekiedy na naukowo poprawną analizę prawidłowości społecznych, tu — w literaturze — „wystarczy“ prawdziwe ukazanie istotnych zjawisk życia społecznego, choćby nawet bez intelektualnego zrozumienia ich mechanizmu, choćby nawet ta krytyka, przełożona na język dyskursywny, zatrzymywała się na stopniu krytyki sentymentalnej. W *Manifestie komunistycznym* czytamy o socjalizmie drobnomieszczańskim Sismondiego:

Socjalizm ten analizował z dużą przenikliwością sprzeczności we współczesnych stosunkach produkcji. Demaskował szalbiercze upiększenia ekonomistów. Wykazał niezbitnie burzące działanie maszyn i podziału pracy, koncentrację kapitałów i własności ziemskiej, nadprodukcję, kryzysy, nieuniknioną zagładę drobnomieszczaństwa i chłopstwa, nędzę proletariatu, anarchię w produkcji, krzyczące dysproporcje w podziale bogactw, niszczącą wojnę przemysłową narodów pomiędzy sobą, rozkład dawnych obyczajów, dawnych stosunków rodzinnych, dawnych narodowości²¹.

Rzecz jasna, gdybyśmy tak bogatą zawartość poznawczą przełożoną na język obrazów literackich znaleźli w twórczości jakiegoś pisarza, umieścilibyśmy go ideologicznie na szczytach realizmu krytycznego. Marks i Engels, mając do czynienia z teorią ekonomiczną, przyznają te zasługi Sismondiemu, ale ostateczną ocenę jego systemu opierają na analizie jego programu:

Ale w swej pozytywnej treści socjalizm ten chce przywrócić bądź dawne środki produkcji i wymiany, a wraz z nimi i dawne stosunki własności, i dawne społeczeństwo, bądź też chce przemocą wtłoczyć nowo-

²¹ K. Marks i F. Engels, *Manifest komunistyczny*. Dzieła wybrane. T. 1. Warszawa 1949, s. 47.

czesne środki produkcji i wymiany w ramy dawnych stosunków własności, które zostały przez nie rozsadzone, rozsadzone być musiały. W obu wypadkach jest on zarazem reakcyjny i utopijny²².

Tymczasem, gdy idzie o literaturę, w konkretnych warunkach XIX w. Engels traktuje jej „program“ jako sprawę drugorzędną, pyta nie o „treść pozytywną“, lecz o wartość poznawczą, o krytyczny obraz rzeczywistości w utworze literackim. W znanym, wielokrotnie cytowanym fragmencie listu do Minny Kautskiej czytamy:

powieść w naszych warunkach zwraca się głównie do czytelników z kół burżuazyjnych, a więc bezpośrednio do nas nie należących, i tutaj socjalistyczna powieść tendencyjna, zdaniem moim, spełnia całkowicie swoje zadanie, jeżeli przez wierny opis rzeczywistych stosunków rozwiewa panujące co do nich konwencjonalne złudzenia, podważa optymizm burżuazyjnego świata, budzi wątpliwości co do wiecznej niezmienności obecnego stanu rzeczy, nawet jeżeli nie podaje sama rozwiązania i nie staje ostentacyjnie po czyjejsz stronie²³.

Podobnie Lenin niezwykle wysoko cenił Tołstoja-pisarza za demaskatorską siłę jego realizmu, pomimo że i w jego twórczości docho-
dziła do głosu reakcyjna „tołstojowszczyzna“. Natomiast niemniej surowa krytyka kapitalizmu w publicystyce Tołstoja absolutnie nie stanowiła w oczach Lenina o jej postępowości.

Jest rzeczą jasną, że w warunkach ustroju kapitalistycznego pisarzowi jest znacznie łatwiej dostrzec i ukazać „zjawiska podważające optymizm burżuazyjnego świata“ niż osiągnąć dojrzałość ideologiczną, pozwalającą wyrazić postępowy program działania.

Nawet zresztą w zakresie krytyki szanse postępowości literatury w stosunku do myśli społeczno-politycznej są znacznie większe. Historyk tej myśli — oceniając np. publicystykę pozytywistyczną, nazwie krytykowane przez nią zjawiska obyczajowe (przesady stanowe, klerykalizm, zacofanie intelektualne) sprawami „najmniej istotnymi, wtórnymi pozostałościami feudalnymi przy akceptowaniu pozostałości głównych i decydujących, bo ekonomicznych“²⁴, gdy spotka ataki na rozprzężenie obyczajowe, zachnie się na ich jałowe moralizatorstwo. Ze swego stanowiska uczyni słusznie. Ale właśnie do specyfiki literatury należy to, że ta krytyka obyczajowo-moralna nabiera w niej niekiedy decydującego znaczenia: za jej właśnie pośrednictwem przeprowadzona zostaje krytyka ustroju, który taką

²² *Tamże*.

²³ K. Marks i F. Engels, *Listy wybrane*, s. 514, list z 26 XI 1885.

²⁴ C. Bobińska, *op. cit.*, s. 189.

świadomość społecznych klas panujących wytworzył. Przykładem, celowo dobranym z dziedziny realizmu socjalistycznego, a więc *a fortiori* świadczącym o doniosłości takiej krytyki w realizmie wcześniejszym, są powieści i dramaty Gorkiego o burżuazji: *Artamonow i synowie*, *Wassa Żelaznowa*, *Jegor Bułyczew*.

I jeszcze jedno. W pozaliterackiej krytyce zjawisk społecznych najważniejszą rzeczą jest jej merytoryczny radykalizm i gruntowność. W dziedzinie literatury krytyka ta może być nawet dość wąska, jeśli by sformułować ją *expressis verbis*, ale zyskuje na doniosłości społecznej dzięki sile swego emocjonalnego oddziaływania, wynikającej z obrazowości literatury. Ta siła emocjonalnego oddziaływania to przecież także współczynnik oceny ideologicznej utworu, współczynnik bardzo trudno wymierny i nie dający się sprowadzić do wspólnego mianownika z merytorycznym radykalizmem uogólnień ideologicznych, wynikających z utworu literackiego. Mówiąc po prostu: o ocenie ideologicznej *Janka muzykanta* stanowi nie tylko wynikające z noweli uogólnienie, że obojętność arystokracji i ciemnota wsi (lub jeśli kto chce szerzej: sytuacja biedoty wiejskiej w ustroju kapitalistycznym) powoduje zagładę ludowych talentów, ale także ta siła emocjonalnego współczucia i protestu, jaką nowela ewokuje w czytelniku.

Uwaga nawiasowa dla uniknięcia nieporozumień: przez cały czas zajmowaliśmy się porównaniem wyglądu problemów społeczno-politycznych na terenie literatury i w innych formach wypowiedzi ideologicznej. Ale przecież literatura nie tylko o tych sprawach mówi. Obecność w niej wielkiego obszaru innych zagadnień ideologicznych, związanych np. z kulturą uczuciową i etyką życia prywatnego, stwarza dodatkowe szanse postępowości dla literatury pozbawionej radykalizmu społecznego. Humanistyczne tradycje ideologii burżuazyjnej są w drugiej poł. w. XIX na tyle żywotne, by uzasadnić genezę ideową np. *Kamizelki* — wzruszającej noweli o wzniosłym kłamstwie z miłości popełnianym przez dwoje kochających się ludzi. Ukazany tu typ kultury uczuciowej przemawia chyba zarówno do pozytywistów, jak i do marksistów. Działa przy tym naturalnie to, co można by nazwać „szansą fragmentaryczności“ poszczególnego utworu literackiego. Już bowiem system uogólnień etycznych, wynikający z twórczości Prusa, na pewno tylko częściowo pokrywałby się z etyką proletariacką, częściowo byłby jej przeciwny.

I wreszcie ostatnia, najtrudniejsza sprawa. Z punktu widzenia ściśle politycznego — szczegółowe przedstawienie np. psychologicz-

nej motywacji i konkretnego przebiegu postępowania jednostki, w różnych dziedzinach życia, nawet najodleglejszych od jej udziału w produkcji i walce klasowej, jest rzeczą co najmniej mało cenną, jeśli nie obojętną. Tymczasem w literaturze wysoko cenimy takie właśnie realistyczne wartości (niekiedy nie wymagające politycznej postępowości autora ani nie świadczące o niej), choćby nie towarzyszyła im ostrość i gruntowność krytyki społecznej. Jest to na pewno fakt komplikujący kryteria naszej oceny, ale fakt niewątpliwy, że bogactwo i pogłębienie realistycznego obrazu określonego wycinka rzeczywistości nie zawsze idzie w parze z szerokością horyzontów poznawczych utworu i polityczną ostrością oceny ukazanych w nim zjawisk (przykładem choćby *Nad Niemnem*). A przecież element pierwszy jest elementem decydującym. Nie stopień radykalizmu ideologicznych uogólnień, lecz wartość realizmu w zobrazowaniu wybranego fragmentu życia (jeśli jest to fragment dostatecznie ważny) stanowi przede wszystkim o postępowości dzieła literackiego. Stąd też szczytowe punkty rozwoju realizmu w literaturze nie pokrywają się ze szczytowymi punktami rozwoju jej radykalizmu ideologicznego. Linia: Krasicki — Mickiewicz — Prus rozmią się z linią: Jasiński — Berwiński — Czerwieński.

Cały ten wywód zmierzał do wyjaśnienia, dlaczego to w granicach ideowych pozytywizmu, a nie wbrew niemu, mogły niekiedy powstawać postępowe utwory literackie. Szerzej — dlaczego wartościowe dziedzictwo kulturalne stworzone w kręgu ideologii klas eksploatatorskich jest w dziedzinie literatury i sztuki znacznie bogatsze niż w dziedzinie myśli polityczno-społecznej. Wcale stąd jednak nie wynika, że cały dorobek realizmu krytycznego lat 1864—1890 umieścić należy w granicach ideologicznych pozytywizmu.

3

Rozbieżności między ideologią pozytywistyczną a ideologią literatury nie dostrzeżemy w pierwszym jej okresie sięgającym do schyłku lat siedemdziesiątych. Istnieje na ogół równoległość między atakiem publicystycznym a atakiem literackim na obyczajowe, moralne i kulturalne wady arystokracji i szlachty, na ich niedołęstwo i hulaszczy tryb życia, ciasny tradycjonalizm myślenia i bigoterię, kosmopolityzm i przesady stanowe. Jak wiemy już, krytyka tych wtórnych pozostałości feudalizmu, mało groźna w walce politycznej, której służy przecież publicystyka, na polu literatury zyskuje ogromnie na znaczeniu. Dlatego też śmiało można mówić o tzw. „powieści tenden-

cyjnej“ jako pewnym etapie rozwoju realizmu krytycznego (stosunek jej do powieści realistycznej okresu międzypowstaniowego pozostaje kwestią otwartą). Krytyka ta, prowadzona początkowo dość prymitywnymi środkami literackimi, przyniesie później, w miarę rozwoju realistycznej metody twórczej, tak cenne rezultaty jak *Rozbitki* Blińskiego, a przede wszystkim *Lalka* Prusa.

Krytyka wtórnych pozostałości dotyczyła głównie arystokracji i szlachty, w poszczególnych utworach wychodziła jednak poza te środowiska, atakując np. tradycjonalizm cechowego rzemiosła czy zacofanie i fanatyzm żydowskiego getta.

Literatura (zwłaszcza dramat) dość rychło, ale powierzchownie ujawniła również niektóre zjawiska obyczajowo-moralne związane z rozwojem stosunków kapitalistycznych, jak potęga pieniądza (przy trwającej nadal powadze arystokratycznego tytułu), potępiła chciwość materialną i metody zdobywania majątku nie mieszczące się w programie „pracy organicznej“ i sprzeczne z zasadami burżuazyjnej „solidności“, a więc grę na giełdzie, półlegalne afery finansowe itp.

Ta krytyka stanowi o realistycznych wartościach literatury tendencyjnej lub przynajmniej stwarzała ich możliwość. Natomiast składnikiem antyrealistycznym była pozytywistyczna ufność w dobroczynne skutki kapitalistycznego postępu i moralna idealizacja jego przedstawicieli: gospodarnych ziemian, magnatów-społeczników, rzemieślników idących z duchem czasu, lekarzy i inżynierów, rzadziej — przedstawicieli burżuazji przemysłowej. Przy tym jednak warto podkreślić, że w wielu wypadkach literatura ta z ideologii liberalnej bierze te tylko elementy, które albo rzeczywiście, albo w złudzeniach pisarzy służą interesom ogółu społeczeństwa. Nie ma tu na ogół świadomej obrony wąskoklasowych interesów burżuazji czy obszarnictwa, czy też apologii wąskoklasowej sfery ich działalności.

Zapowiedzią nowego, dojrzałego etapu realizmu krytycznego stają się utwory takie jak *Marta* i *Szkice węglem*. Ważne w nich jest to przede wszystkim, że widnokrąg literatury zaczyna obejmować również ludzi pracy. Życie ich w coraz większym stopniu staje się przedmiotem analizy literackiej. Wymienione przed chwilą utwory ukazują jednak takie bezpośrednie przyczyny krzywd i nieszczęść ludzkich, które — biorąc szeroko — są wtórnymi pozostałościami feudalnymi, a więc u Orzeszkowej — salonowe wychowanie kobiet i przesady społeczne w stosunku do ich równouprawnienia zawodo-

wego, u Sienkiewicza — niewiarygodną ciemnotę chłopą, wykorzystywaną przez różnych szubrawców wobec tego, że nie udzielają mu swej pomocy i rady ani obszarńnik, ani ksiądz, ani urzędnik. Były to zjawiska, które dobrze widziała również publicystyka pozytywistyczna i wskazywała na nie środki zaradcze, i to środki w pewnej mierze rzeczywiście skuteczne. Ale — i na tym polega zasadnicza różnica — w *Szkicach węglem* i *Marcie* środki te bezpośrednio już nie występują, nie ma ilustrujących je postaci i sytuacji literackich, znika bohater pozytywny, choć trzeba powiedzieć, że cała konstrukcja akcji i komentarz autorski w sposób zupełnie jednoznaczny prowadzą czytelników do tego, by wobec poruszonego problemu zasugerować im program pozytywistyczny. Niemniej jednak — w samym utworze program ten jest nieobecny²⁵.

²⁵ Zwraca na to uwagę Zbigniew Żabicki w swojej recenzji z przedmowy Aliny Nofler do *Szkiców węglem* (Pamiętnik Literacki, XLV, 1954, z. 3, s. 358). Trudno jednak zgodzić się z autorem, gdy pisze, że *Szkice węglem* przynoszą „tak wyczerpujący obraz powiązań społecznych i ekonomicznych między dworem a gospodarstwem kułackim i jego urzędową reprezentacją — zarządem gminy [...], iż pozytywistyczny wniosek noweli zostaje nie tylko »podany w wątpliwość«, ale wręcz zaprzeczony przez realistyczną wymowę opisywanych zdarzeń“. To już jest argumentacja — bardzo, niestety, typowa! — *par force et per nefas*. Dlatego warto może przeanalizować ją szczegółowo. Nie można konstruować wymowy obiektywnej utworu przy pomocy naszej, nie z utworu pochodzącej wiedzy o klasowym antagonizmie obszarńników i chłopów. Ze *Szkiców węglem* dowiadujemy się, że pan Skorabiewski, zgodnie z „zasadą nieinterwencji“ załatwia swoje sprawy za pośrednictwem Zołzikiewicza, przekupując go zaprosinami na obiad i małymi łapówkami. Możemy przypuszczać, że w dziesiątkach spraw działając na zlecenie dziedzica, Zołzikiewicz będzie postępował wbrew interesom biedoty chłopskiej. Ale przecież w swych stosunkach ze Skorabiewskim reprezentuje on tylko własne interesy i ambicje, a nie interesy ekonomiczne gospodarstwa kułackiego (owszem, występuje nawet przeciw jego „urzędowej reprezentacji“), nadomiar zaś — broniąc na zebraniu strony pana Skorabiewskiego ma, przynajmniej w intencjach Sienkiewicza, rację, podczas gdy „zdrowy chłopski rozum“ zostaje przez pisarza skompromitowany jako krótkowzroczna, tępą chytrność: chłopci wolą jeździć przez łąkę dziedzica (na wiosnę zupełnie zamokłą) niż naprawić gościniec. Można w tym miejscu dodać kilka zdań o „ładunku antyfeudalnego protestu“, jaki mieścił się w chłopskich pretensjach do korzystania z łąki dziedzica, ale przecież nie zapominajmy, że sposób ujęcia tej sprawy przez Sienkiewicza bynajmniej owych pretensji nie aprobuje. O samym Skorabiewskim czytamy w myślach Rzepowej: „Panosko zawdyk dobry i dla ludzi miłosierny — myślała sobie — toć mnie tak nie ostawi“. A w komentarzu autorskim: „I nie myliła się, bo pan Skorabiewski istotnie był czło-

I to staje się regułą w drugim okresie rozwoju realizmu krytycznego, w latach osiemdziesiątych. Rozwój ten był uwarunkowany narastaniem konfliktów społecznych, przede wszystkim koniecznością ustosunkowania się literatury do walki z kapitalizmem, prowadzonej przez proletariát zarówno „orężem krytyki“, jak i coraz silniejszą „krytyką oręża“.

Nigdy dostatecznie nie podkreślamy tego faktu, że właśnie ta walka jest dźwignią rozwoju realizmu krytycznego: ujawniając niesprawiedliwość społeczną budzi ona i czujność humanistycznego sumienia pisarza, i jego obowiązek sygnalizowania klasom posiadającym o bezmiarze istniejącego zła, z którym należy walczyć, aby zapobiec rewolucji. Nie wolno upraszczać genezy ideowej realizmu krytycznego usuwając którykolwiek z tych czynników z pola naszego widzenia.

Literatura tego czasu — zewnętrznie pozostając w kręgu obserwacji współczesnej publicystyki pozytywistycznej — dała wstrząsające obrazy krzywdy i upośledzenia, nędzy i ucisku mas pracujących, obrazy w swej realistycznej wyrazistości, w mądrości psychologicznej wiedzy o człowieku, w emocjonalnej sile oddziaływania oczywiście przerastające wielokrotnie analogiczne obserwacje publicystyki. Horyzonty ideologii pozytywistycznej przekraczają te utwory nie tyle przez radykalizm krytyki, co przez ukazanie wielkiej humanistycznej siły uczuć i piękna duchowego, do jakiego zdolny jest człowiek z ludu, mimo ciężącego na nim brzemienia ucisku klasowego ²⁶.

wiek ludzki. Dalej przypominała sobie, że i na Rzepę zawsze był łaskaw“ (*Szkice węglem i inne nowele*. Warszawa 1952, s. 63). Być może, że czytelnik wychowany na naszych pracach powie sobie: „To nietypowe, a więc nieprzekonywające, a więc nie ma się co z tym liczyć. Naprawdę to pan Skorabiewski na pewno wyzyskiwał i oszukiwał chłopów, a w każdym razie nie trzeba się łudzić, że potrafiłby zaopiekować się chłopami...“ Ale nie trzeba też nikomu wmawiać, że to jest obiektywna wymowa utworu Sienkiewicza.

Jeden tylko element akcji *Szkiców węglem* podaje w wątpliwość domniemany pozytywistyczny wniosek noweli: oto Rzepa, wiedząc przecież, że skrzywdził go Burak i Zołzikiewicz, podpala jednak zabudowania dworskie. Ten silny sygnał klasowego konfliktu obszarńnika i chłopów nie został jednak uzasadniony przez autora ani biegiem akcji utworu (choć Rzepa odgraża się już wcześniej), ani komentarzem.

²⁶ Stosunek publicystyki pozytywistycznej do ekonomicznej sytuacji chłopów najjaskrawiej chyba charakteryzuje wypowiedź Orzeszkowej z r. 1879: „Dziś, gdy zniknął przywilej i zniknęło poddaństwo, nie czujemy potrzeby litowania się nad ludem, który otrzymał od prawa wszystko, co słusznie

Literatura ta jest jednak znacznie silniejsza w odsłonięciu krzywdy społecznej i ukazaniu wartości moralnej ludu niż w oskarżeniu klas panujących w ustroju kapitalistycznym. Nie znajdujemy tu jeszcze frontalnego, bezpośredniego i niedwuznacznego ataku ani na istnienie obszarnictwa jako klasy społecznej, ani na zasadę kapitalistycznego wyzysku. Jako powody zła społecznego ukazuje ta lite-

otrzymać mógł, a jeżeli nie otrzymał czego, to z przyczyn całkiem już niezależnych od innych klas krajowej ludności. Dziś współczucie nasze i trwoga zwracają się raczej w inną stronę, w stronę, na którą przeważała się waga cierpień, niebezpieczeństw i trudności wszelkich“ (*O powieściach T. T. Jeża z rzutem oka na powieść w ogóle*. Niwa, VIII, 1879, t. 15, s. 273—274).

Ocena zaś wartości moralno-intelektualnych ludu jest w publicystyce pozytywistycznej jeśli nie niechętna, to w każdym razie protekcyjna. Apelując o pracę oświatową, publicystyka ta akcentuje przede wszystkim ciemnotę i niski poziom moralny ludu, choć nie neguje jego raczej potencjalnych wartości społecznych. Oto charakterystyczne wypowiedzi Świątchowskiego z jednego numeru *Przeglądu Tygodniowego* (XII, 1887, nr 33): „Nie odmawiając naszemu chłopkowi wielu cennych zalet, przyznać jednocześnie trzeba, że on jest zwykle ciemny i z tradycji względem dworu podejrzliwy [...]. Daleko straszniejszą od niej [wady pijaństwa] jest silnie rozwinięty komunizm. Pojęcie chłopca polskiego bez wyobrażeń kradzieży, szkodnictwa, nieszanowania praw bogatszego jest niemożliwym“ (*Już czas*). „Jednym z celów nowożytnego postępu jest wydziedziczenie ludu z przywileju ciemnoty, a jakże mało robi się u nas w tym celu. Gdyby to i u nas pędzono do książki latem wiejskich malców, to z pewnością spomiędzy nich wykrzesalaby się niejedna użyteczna dla kraju inteligencja“ (*Echa warszawskie*).

Dopiero w latach osiemdziesiątych dokonuje się awans społeczny chłopca w publicystyce pozytywistycznej — z obiektu „pracy u podstaw“ staje się on centralną figurą „pracy organicznej“. W programowym artykule Świątchowskiego *Walka o byt* (*Prawda*, I, 1883, nr 2) czytamy: „W naszym ciemnym ludzie, w tym szlamie społecznym spoczywają niezliczone zarody obywateli kraju, rodzą się czynniki niezmiernie ważne, a my albo nań plujemy, albo pielęgnujemy go jako charakterystyczną ozdobę wiejskiego krajobrazu [...]. Ta czerń, dziś bierna i dzika, zaważy decydująco na naszej przyszłości. Sama szlachta, samo mieszczaństwo w połączeniu z »inteligencją« walki o byt nie wytrzyma, jeżeli lud tych żywiołów nie wesprze. Gdy on wzmoże się materialnie i podniesie umysłowo, otworzą się w społeczeństwie obfite źródła nowych sił, których dziś nie posiadamy“.

W trzy lata później *Prawda* (IV, 1886, nr 3, art. *Praca organiczna*) pisze w sposób jeszcze bardziej zdecydowany: „Szlachta polska wypowiedziała już ostatnie swoje słowo, nie wypowiedział go tylko lud. Mamy nadzieję, że gdy on wzmoże się w dobrobyt i podniesie w oświacie, wyrwie głęboki i dodatni wpływ na przyszłość kraju. Z tej rudy stronnictwo postępowe u nas spodziewa się wytopić najwięcej szlachetnego kruszcu“.

Tak to w publicystyce pozytywistycznej lat osiemdziesiątych dojrzewają niektóre przesłanki ideologii prawnicy Głosu.

ratura głównie wtórne zjawiska związane z kapitalizmem, i to najczęściej odziedziczone po społeczeństwie feudalnym, a więc zacofanie cywilizacyjne kraju, ciemnotę ludu, antydemokratyczne normy obyczajowe, obok tego — społeczną bierność i egoizm przedstawicieli klas wyższych, nadmierną eksploatację pracujących. Działalność rewolucyjna, jeśli nawet reprezentanci jej budzą sympatię czy szacunek swymi osobistymi walorami (*Zygmunt Ławicz i jego koledzy*) traktowana jest jako zjawisko szkodliwe lub bezpłodne. I w wyborze tematyki, i w jej interpretacji niewątpliwie przejawiają się tu pewne cechy pozytywistyczne.

Znamiennym przykładem będą *Niziny*. Powieść istotnie wieloma wymownymi urywkami przypomina o nędzy i wyzysku robotników folwarcznych:

„Pracowała ja, h o r o w a ła, żęła, pleła, najmowała się do wszystkiego, skórę sobie pracą z rąk zdzierła, z postem jadła, boso chodziła, a wszystko dla nich zbierała...“

Mówiąc o zdzieraniu z rąk skóry wysuwała pod światło łuczwy w szczelinie pieca palącej się ręce swe małe, wychudłe, tak prawie czarne, jak zorana ziemia, z palcami powykrzywianymi i pełnymi guzów od sierpa, koromyseł (wiadro do noszenia wody), kopania ziemi i tym podobnych robót herkulesowych przez dziewiętnaście lat bez najłżejszej przerwy pełnionych. Że z postem przez te dwadzieścia lat jadła, nie trudno było uwierzyć, bo w ten nawet wieczór marcowy stopy jej były obute tylko w warstwę błota²⁷.

Takich cytatów znalazłoby się w *Nizinach* więcej. Ale nędza i wyzysk robotnicy folwarcznej są tu odnotowane tylko marginesowo i nie po to, by służyć jako argument antyobszarniczego oskarżenia, lecz by uzmysłwić wielkość macierzyńskiego poświęcenia Krystyny. Na plan pierwszy eksponuje Orzeszkowa nie wyzysk obszarniczy, lecz łajdackie machinacje pokątnych aferzystów i podwójną moralność Bahrewicza; przeciw nim mobilizuje oburzenie czytelnika, a chłopskie marzenie o „całuśkiej“ ziemi kompromituje, wkładając je w usta wiejskiej pijawki — Mikołaja. Przy całym współczuciu Orzeszkowej dla doli *nizin* trudno wyobrazić sobie obecność w jej utworze takiego np. oskarżenia obszarnictwa:

— Widzisz? widzisz, co z chłopą zrobiono? co zrobiono z człowieka?... Zamek runął, a dokoła niego chłop jak dawniej zdycha z głodu, cierpiany pod bokiem magnackiej siedziby jedynie jako tanie zwierzę robocze i do brze opłacający się dzierzawca, gdy pan uprawia sporty i kupuje za dzie-

²⁷ E. Orzeszkowa, *Niziny*. Dzieła wybrane. T. 4. Warszawa 1954, s. 64—65.

siątki tysięcy pieszczotę podsuwanych mu dziewcząt [...]. Bo chłop musi swym kosztem utrzymywać wszystko, co jest w świecie złym i niepotrzebnym, zaczawszy od cudzych zbytków aż do własnej ciemnoty i nędzy. Z przekleństwem takim przychodzi on na świat. Dla tej olbrzymiej i skomplikowanej pompy, którą spryt i podłość urządziły i doskonałą od wieków, a która nazywa się ładem społecznym — chłop nie kto inny musi dostarczać soków, jak w bajkach nawet dostarczał smokom swej krwi [...]. A w końcu to biedne, słabe, głupie zwierzę, które się gnębi i wyzyskuje, któremu się każe mieszkać w norach, jeść odpadki i wierzyć w absurda, idzie na rozkaz, życie swoje i cudze krociami poświęca na szachownicach krwawych kombinacji, na których przy blasku grzmiących hasel poczwary zbrodniczego egoizmu urządzają sobie neronowe igrzyska...²⁸

Mniejsza o stylistyczny wyraz tego oskarżenia, idzie tu o jego ideologiczny radykalizm — Orzeszkowej czy Prusowi niedostępny. Fragment zacytowany pochodzi z noweli Zygmunta Niedźwieckiego — pisarza, który nie przeszedł już przez szkołę pozytywistyczną.

Naturalnie, mówimy tu o głównych tendencjach literatury, zaświadczonej przez jej najwybitniejsze osiągnięcia. Chyba tylko nieliczne utwory, zwłaszcza nowele, idą dalej; zastanawiającą niespodzianką jest bardzo daleki od ideologii pozytywistycznej *Aureli Wiszar*, zawierający *in nuce* całą problematykę społeczną Żeromskiego. Jest tu i brak wszelkich złudzeń co do dobrej woli i humanitaryzmu klas posiadających, i obawa przed aktywnością robotników, a zarazem marzenie o społeczniku-filantropie, ofiarującym swe zyski robotnikom — marzenie, którego utopijność udowadnia sam autor, skazując swego bohatera na klęskę.

Literatura realizmu krytycznego, odrzucając rewolucyjną walkę, nie gloryfikuje już rzeczników kapitalizmu, nie pokazuje już z aprobatą pozytywistycznych, filantropijno-reformistycznych prób naprawy. Wiemy dobrze, że Prus czy Orzeszkowa — „przyparci do muru“ w publicystyce jej gatunkowymi wymogami — w dalszym ciągu propagowali takie próby naprawy, choć z coraz mniejszą wiarą w dobrą wolę klas posiadających i społeczną skuteczność swych projektów. Ale na terenie utworu literackiego — nie zdobyli się na ogół na pokazanie takich prób. I ta właśnie nieobecność programu, nieobecność już całkowita, bo inaczej niż w *Marcie* czy w *Szkicach węglem* sam utwór nie podprowadza już ku niemu refleksji czytelnika, ta — mówiąc dobitniej — bezradność programowa pisarza jest

²⁸ Z. Niedźwiecki, *Zające*. W tomie: *Proszę o głos!* Wybór nowel. Kraków 1954, s. 290—291.

swoistym, niedopowiedzianym do końca *votum* nieufności, *votum* zaprzeczenia wobec ideologii pozytywistycznej.

Owa bezradność niekiedy wyraźnie dochodzi do głosu, np. we wspomnianym przed chwilą *Aurelim Wiszarze* czy w *Lalce*. Bardzo charakterystyczna w zestawieniu z niedomówieniami *Tadeusza*, który może być jeszcze podporządkowany interpretacji pozytywistycznej, jest gorycz późniejszego o kilka lat obrazka *Małe stworzenie* (1889), opowiadającego znów o śmierci pozbawionego opieki dziecka chłopskiego.

I zresztą, po co to w ogóle wywlekać na świat takie malutkie i tak niziutkie żyjące stworzenie? Po co o nich ludziom wykształconym, a daleko wyższe ideały ścigającym, przypominać i myśli ich — czy tylko myśli? — nimi zajmować? Nie myśleliśmy przecież o takich rzeczach i było nam dobrze, nie będziemy o nich myśleli, będzie nam równie dobrze²⁹.

Ujmując syntetycznie — podczas gdy ideologia pozytywistyczna, przy wszystkich szczegółowych zastrzeżeniach i akcentach krytycznych, jest w górującej tendencji generalną afirmacją kapitalistycznego kierunku rozwojowego, to ideologia literatury dojrzałego realizmu krytycznego, przy wszystkich niekonsekwencjach i ograniczeniach, jest mocnym krytycznym protestem. Jest nim nie tylko wtedy, gdy ukazuje, że nowy ustrój nie przyniósł człowiekowi pracy wyzwolenia od nędzy, ciemnoty i poniewierki. Jest nim również wtedy, gdy pozostaje w środowisku klas posiadających. Bezwzględna walka o zysk i karierę, egoizm wyzuty z wszelkich obowiązków społecznych i narodowych, komercjalizacja uczuć, towarzyszący jej rozkład moralny i pustka duchowa — wszystko to na kartach *Emancypantek* czy *Argonautów* nie dorastało wprawdzie do jednoznacznego, wyraźnego oskarżenia ustroju, mogło być interpretowane w duchu moralistycznym czy antyurbanistycznym, ale stanowiło niewątpliwie jeden z argumentów dowodowych takiego oskarżenia, kształtującego się pod wpływem różnych czynników w świadomości odbiorcy literackiego.

Również *Lalka* — na co dotychczasowe interpretacje niedostateczną zwracały uwagę — usiłuje przez postać Wokulskiego pokazać wielki problem bezcelowego marnowania się wielkich zdolności i energii duchowych, degradacji wybitnych indywidualności spętanych ciasnotą burżuazyjnych stosunków. W realizacji artystycznej główny ciężar oskarżenia przerzucony jednak został — tym razem

²⁹ E. Orzeszkowa, *Małe stworzenie*, s. 60.

zgodnie z tendencjami pozytywistycznymi — na pozostałości feudalne, stąd też pewna niejasność ideologiczna wielkiej powieści.

Podważały założenia ideologii pozytywistycznej również utwory obrazujące ucisk narodowy, najczęściej zresztą poprzez wymowne aluzje lub przeniesienie akcji na teren zaboru pruskiego. Ujawniały one bankructwo nadziei pozytywistycznych na możliwość rozwoju narodowego w warunkach niewoli. Inna sprawa, że patriotycznemu protestowi i idei walki narodowo-wyzwoleńczej zabrakło tej intensywności i siły, jaką znajdziemy później u Żeromskiego; porównanie *Nad Niemnem* z *Mogiłą*, *Pamiętnika poznańskiego nauczyciela* z *Szyfowymi pracami* uprzytomni tę różnicę. Działała tu oczywiście konieczność liczenia się z cenzurą, ale jest rzeczą charakterystyczną, że poza Sienkiewiczem żaden z pisarzy tego okresu żyjący w zaborze rosyjskim nie zdobył się na publikację swych utworów za kordonem.

Na tym miejscu trzeba się zająć ideologiczną stroną *Trylogii* Sienkiewicza. Jej genezy dopatrywano się ostatnio w narodowo-wyzwoleńczych dążeniach mas ludowych, w ich oporze przeciw uciskowi zaborców, przy czym przeciwstawiano te tendencje rosnącej ugodowości burżuazji i obszarnictwa³⁰. Taka konstrukcja genezy grzeszy pewnym uproszczeniem. Nie można zamykać oczu na to, że ugodowej praktyce politycznej klas posiadających towarzyszyły w jej oficjalnie głoszonej ideologii coraz wyraźniejsze od lat osiemdziesiątych aspiracje „niepodległościowe“, hasła nacjonalistyczne, gloryfikacja przeszłości. Ta pseudopatriotyczna fasada wynikała w pewnej mierze z tendencji odśrodkowych części burżuazji powodowanych dyskryminacjami ze strony rządów zaborczych, częściowo była rezultatem nacisku rzeczywiście patriotycznych mas ludowych, miała klasom posiadającym przedłużyć kredyt polityczny wśród tych mas, a zarazem hasłem nacjonalistycznej solidarności stępić ostrość walki klasowej. Z kolei ten burżuazyjny nacjonalizm oddziaływając na masy ludowe wykoślawiał i wypaczał ich żywiołowe dążenia patriotyczne. „Znakomicie rozpoznała to od razu publicystyka socjalistyczna.

Niedawno panowie — pisała R ó w n o ś ć — spostrzeżliście, że w szkoleniu idei i pamięci bojowników 63 r. wasza straż przednia zagalopowała się... Wtedy z ust jednego ze świeczników waszych [Stanisława Tarnowskiego] wyrwały się stare słowa „Jeszcze Polska nie zginęła!“, bo wiecie, że u nas jest tradycja patriotyczna, że jest to czuła struna naszego społeczeństwa, na której przygrywać łatwo i wygodnie — łatwo bo to tradycja dawna i w ostatnim boju 63 r. odświeżona, i wygodnie, bo w imię tej

³⁰ Por. S. S a n d l e r, *Wokół „Trylogii“*. Wrocław 1952.

tradycji można łączyć pana i chłopa, fabrykanta i robotnika, można używając hasła „Jeszcze nie zginęła“ (którego wy całą duszą nienawidzicie) solidaryzować dwie wrogie klasy społeczne, można oświecać lud, można...³¹

Wśród tych nurtów ideologicznych, przeciwstawnych mimo wzajemnego oddziaływania — szerokiego ruchu patriotycznego i burżuazyjnego nacjonalizmu, gdzie wyznaczyć miejsce *Trylogii*? Czy Sienkiewicz jest istotnie wyrazicielem patriotyzmu mas ludowych i ulega tylko niekiedy idącym od klas panujących nacjonalistycznym ograniczeniom? Szczegółowa interpretacja dowodzi jednak, że w *Ogniem i mieczem* występują silne tendencje nacjonalistyczne, że nie brak ich również w ideowej koncepcji *Pana Wołodyjowskiego*. I że w każdym razie w obu tych powieściach nie można dopatrzeć się swoistych cech patriotyzmu ludowego. *Ogniem i mieczem* cechuje zaś wyraźna wrogość wobec idei walki wyzwolenczej mas ludowych i aprobata polityki „silnej ręki“. Pozostaje więc *Potop*. Czyżby pisało go inne pióro? Sprawa jest stosunkowo prosta. Dzięki tematyce zaczerpniętej z tych szczególnych tradycji narodowych, do których może nawiązywać zarówno reakcja, jak i siły postępu, powieść daje się „wkomponować“ zarówno w ideologię nacjonalistyczną, jak i patriotyczną, może jednej i drugiej służyć. (Pamiętajmy przy tym, że w ówczesnej sytuacji obraz ogólnonarodowej, szlachecko-ludowej walki przeciw zaborcy mógł służyć jako argument na rzecz wniosków solidarystycznych). Na skutek pewnego „niedookreślenia“ ideologicznego, zrozumiałego w powieści historycznej, funkcja ideologiczna utworu stała się znacznie szersza i bardziej postępową od jego ideologicznej genezy.

Wracając do tematyki współczesnej — widzimy, że w literaturze realizmu krytycznego dokonało się zasadnicze przekształcenie ideologii pozytywistycznej w jej najistotniejszych cechach — bez jawnego zerwania z nią. Zniknęły jej postulaty programowe i apologetyczny stosunek do działalności kapitalistycznej, wyrażający się poprzez postaci pozytywnych bohaterów. Pozostały natomiast postępowe składniki pozytywizmu i wynikający z nich krytycyzm społeczny. Ale krytycyzm to wielokrotnie spotęgowany w stosunku do tego, jaki występuje w publicystyce pozytywistycznej, nawet w jej późniejszym okresie: i dzięki temu, że literacki obraz życia, choć niewątpliwie podporządkowany założeniom ideologicznym autora, uzależniony jest w silniejszym stopniu, niż w innych formach ideologii, od obiektywnych elementów tej rzeczywistości, łatwiej ulega ich napo-

³¹ R ó w n o ś ć, II, 1880, nr 1. Przedruk w zbiorze: „*Proletariat*“, *pierwsza socjalno-rewolucyjna partia w Polsce*. Oprac. H. B i c z. Moskwa 1934, s. 80—81.

rowi, i dzięki sile emocjonalnej tego obrazu, i dzięki indywidualnym walorom ideowym pisarzy, i wreszcie wskutek tego, że krytyka ta nie znajdowała przeciwwagi w programie środków zaradczych. W odbiorze czytelnicznym (zwłaszcza dzisiejszym) ulega ona dalszemu spotęgowaniu dzięki interpretacyjnemu luzowi właściwemu niektórym utworom, przede wszystkim tym, które pozbawione są wniosków programowych.

Dzieje się to wszystko w okresie, kiedy burżuazja zaczyna się coraz energiczniej odżegnywać od haseł demokratycznych, kiedy zaczynają one służyć masom ludowym i stają się częścią składową ich ideologii (choć tylko częścią, nie decydującą o jej specyfice — o tym zapominać nie wolno). Ta szczególna sytuacja sprawia, że pisarze realizmu krytycznego — nie zrywając świadomie z ideologią pozytywistyczną, lecz zasadniczo redukując ją i przekształcając w swej twórczości artystycznej — stworzyli literaturę demokratyczną, zaangażowaną obiektywnie po stronie mas ludowych, skierowaną przeciw klasom posiadającym.

Zapewne, nie jest to literatura jednolita i konsekwentna w swej wymowie ideowej. Zwłaszcza w ostatnim dziesięcioleciu XIX w. wyraźnie ujawniają się w niej elementy reakcyjne. W twórczości Orzeszkowej ostrość ataku na plutokrację i inteligencję burżuazyjną nie daje się uogólnić na całość programu „pracy organicznej“. Pisarka bowiem będzie jednocześnie szermierką społecznej i narodowej misji polskiego obszarnictwa na ziemiach litewsko-białoruskich; tu właśnie umieści swych nowych bohaterów pozytywnych, dla których „praca organiczna“ i patronat nad wsią staje się heroiczną ofiarą spełnianą w imię dobra ogółu. Prus ukazując gorzkie owoce emancypacji, zapropnuje filisterski ideał „wiecznej kobiecości“, burżuazyjnemu amoralizmowi przeciwstawi ewangeliczne normy etyczne Madzi, choć ukaże zarazem ich bezsilność. Od dawna datujące się uwstecznienie ideowe Sienkiewicza, przesłonięte dotąd historyczną tematyką *Trylogii*, ukaże się z całą drastycznością w *Rodzinie Połanieckich*. Tu ujawnił pisarz, jak mało z ideologii pozytywistycznej pozostało w składnicy ideowej burżuazji: tylko życiowa praktyczność i energia w zarabianiu pieniędzy, któremu sankcji moralnej udzielają już nie hasła społeczne pozytywizmu, lecz tradycyjny autorytet poprzedniej epoki — religia.

Powyższe uogólnienia zbudowane zostały głównie na podstawie ewolucji drogi twórczej Prusa, Orzeszkowej, Sienkiewicza i Świętochowskiego. Na uboczu pozostawiamy cenny historycznie, ale prze-

ważnie epigoński nurt poezji nawiązującej do tradycji romantyzmu, kilka wczesnych powieściowych pogłosów powstania styczniowego (*Przebudzeni* Bałuckiego, *Ojczym* Narzymskiego), dalej twórczość pisarzy poprzedniego pokolenia, którzy w okresie przedpowstaniowym wahając się między demokratyzmem a liberalizmem (Kraszewski, Zacharyasiewicz, Jeź) teraz częściowo przynajmniej znaleźli wspólny język z pozytywistami, i oczywiście konsekwentnie antagonistyczny wobec pozytywizmu nurt proletariacki. Z wybitniejszych zjawisk okresu wymaga oddzielnej interpretacji satyryczna twórczość galicyjska i dzieło Marii Konopnickiej.

Pozycje ideowe Lama czy Rodocia nie są radykalniejsze niż burżuazyjny liberalizm, ale obszarnictwo galicyjskie i jego polityczna reprezentacja znajdowały się za nim w tyle na dystansie tak odległym, że powstawała stąd dość rozległa perspektywa realistyczna. Inaczej mówiąc: arystokratyczna konserwa była aż tak bardzo reakcyjna, że nawet dla burżuazyjnych liberałów było to widoczne i oburzające. Przy tym wszakże należy podkreślić, że pisarze ci (inaczej niż np. Sewer czy Bałucki w swojej wczesnej twórczości) nie przekraczając na ogół w krytyce gruntu liberalizmu, piórem literackim nie służyli jednak afirmacji stosunków burżuazyjnych. I w ich więc twórczości następuje postępową selekcja wśród składników ideologii liberalnej. Patriotyzm galicyjskich „demokratów“ i ich kult tradycji powstańczych nie były najcenniejszej próby: jeśli nawet szczerzy u poszczególnych jednostek, w praktyce politycznej stanowił tylko atut wygrywany przeciw stańczykom. Na terenie publicystyki i literatury pozwalało to jednak na ostrą krytykę i germanizacyjnych zaędów rządu, i biurokracji austriackiej, i ultralojalizmu stańczyków, i ich antynarodowej roli w powstaniu styczniowym.

Między twórczością Konopnickiej a wielkimi realistycznymi prozaikami zauważyć można wiele ideowych zbieżności. Ale krytycyzm społeczny Konopnickiej jest bardziej radykalny i dociekliwy, wykracza poza problematykę pozytywistyczną (występującą w niektórych obrazkach, jak np. *Sobotni wieczór*, *Co pocznie?*, *W piwnicznej izbie*), gdy ogniskuje się przede wszystkim na nieuchronnej, bo wynikającej z ustroju ekonomiczno-społecznego nędzy biedoty wiejskiej, gdy wyraźnie kieruje oskarżenie w stronę obszarnictwa, gdy demaskuje fałsz humanitaryzmu i demokratyczności burżuazyjnych instytucji, gdy obrazuje okrutną władzę pieniądza nad dolą ludzi pracy, gdy pobrzmiwa zapowiedziami rewolucyjnej burzy. Wykracza przede wszystkim przez pełnię uczuciowego utożsamienia się

autorki ze swymi ludowymi bohaterami. Świętochowski, Sienkiewicz, Prus, nawet Orzeszkowa patrzą na lud z różnym dystansem (zmniejszającym się w kolejności wymienionych tu nazwisk) — od pogardliwego nieco grymasu Świętochowskiego do głębokiego współczucia Orzeszkowej, przenikniętego szacunkiem dla ludowego humanizmu, ale — poza *Chamem* — nie pozbawionego przecież akcentów litości. Inaczej Konopnicka: w najlepszych utworach spojrzała ona na rzeczywistość oczyma ludu. Przejawiło się to m. in. w formalnych wyznacznikach jej twórczości — we wprowadzeniu ludowego bohatera lirycznego i ludowego narratora w nowelistyce. (Zjawiska tego nie zna ani liryka społeczna okresu, ani nowelistyka wielkiej trójcy realistów).

Związki Konopnickiej z pozytywizmem są więc o wiele słabsze. Jeśli pominąć pochwałę swobody myśli naukowej i bojowy antyklerykalizm *Fragmentów dramatycznych*, związki te przejawiają się prawie wyłącznie w tym, co było słabością a nie siłą Konopnickiej — w jej złudzeniach solidarystycznych. Dlatego też twórczość Konopnickiej, w znacznej jej części, można rozpatrywać jako bezpośrednie odbicie silnego a niewykryształizowanego jeszcze protestu społecznego mas ludowych, do których drogę niewątpliwie uitorowały poetce demokratyczne tradycje poezji romantycznej. Niedojrzałość tej ideologii zewnętrznie przejawia się w tym, że nie jest ona rozbudowanym systemem ukształtowanym w formach programowych i publicystycznych, lecz wypowiada się w formie literackiej; wewnętrznie wyraża się w wahaniach między zapowiedzią rewolucji a hasłami solidarystycznymi.

*

Jak łatwo zauważyć, rozważania niniejsze starały się dokonać pewnej korektury w stosunku do obiegowej oceny pozytywizmu i realizmu krytycznego. Prostując popełnione w moim przekonaniu błędy, korekturę tę przeprowadziłem na ogół *in plus* w pierwszym wypadku, niekiedy *in minus* w drugim. Mimo to jednak do utożsamienia ideologicznego sensu tych dwóch zjawisk oczywiście nie doszło. Ich ideowa rozbieżność, a w szczytowych momentach realizmu — kierunkowa przeciwstawność rysują się chyba wyraźnie.

Komentarza wymaga może pogląd, który humanitaryzm i swoisty demokratyzm pisarzy tego okresu wiąże przynajmniej częściowo z ideologią pozytywistyczną, a więc ideologią burżuazyjną. Czy nie jest to aby recydywa dawnych poglądów wyolbrzymiających postę-

powość klas eksploatorskich a izolujących pisarzy od mas ludowych? Mówiąc otwarcie — czy nie jest to recydywa wulgarnego socjologizmu? Chciałbym odeprzeć ten zarzut. Jest to tylko próba rewizji zbyt uproszczonego poglądu na rolę mas ludowych w historii. Pogląd ten występując jako reakcja na wulgarny socjologizm, chciałby każdą postępową ideologię (nawet dość ograniczoną w tej postępowości) traktować jako bezpośrednią „własność ideową“ mas ludowych. Stąd z jednej strony tendencja do ryczałtowego przekreślenia postępowości wszystkich elementów ideologii burżuazyjnej, z drugiej — do jej rozczłonkowania i wywłaszczenia z elementów postępowych. Tego rodzaju zabiegi, choćby podyktowane najlepszymi intencjami są jednak pomyłką, jak każda próba „upiększania historii“. A zresztą — wielkość roli mas ludowych w dziejach m. in. właśnie w tym przecież tak przekonywająco się uwyrażnia, że siła ich nacisku, konieczność liczenia się z nimi, wydobywa, „wymusza“ w pewnych okresach wartości postępowe również z ideologii klas eksploatorskich.

Może pojawić się wreszcie zastrzeżenie natury teoretycznej, że nie wolno redukować wartości, a więc postępowości utworów literackich do postępowości tych uogólnień ideologicznych, które z utworów tych wynikają. Zastrzeżenie jak najślusniejsze. Bo też artykuł niniejszy (akcentując zresztą silnie potrzebę odrębnych kryteriów oceny dla uogólnień ideologicznych na terenie literatury) jest tylko bardzo fragmentaryczną odpowiedzią na pytanie o postępowe znaczenie literatury realizmu krytycznego. Rozpatrywał on realizm krytyczny od strony ideologicznej koncepcji i oceny rzeczywistości społecznej. Wartości dzieł realizmu krytycznego tkwiące w sposobie rozumienia charakteru i losów jednostki ludzkiej, a przede wszystkim w metodzie kształtowania artystycznego — wymagają oddzielnego rozpatrzenia.